Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 16 Kraków, dnia 21 Kwietnia 1929. Rok XIX.

HASŁO NASZE

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Dlaczego?

Podczas ostatniej sesji sejmowej rozgrywała się na terenie sejmowej komisji administracyjnej sprawa, obchodząca w pierwszym rzędzie ogół duchowieństwa i parafjan na obszarze Małopolski, a pośrednio także na terenie innych dzielnic. Była to sprawa t. zw. konkurencji kościelnej, czyli świadczeń ze strony różnych czynników na rzecz kościołów w poszczególnych parafjach, tj. ich urządzenia, utrzymania, w łączności z mieszkaniem dla proboszcza.

Uregulowanie tej sprawy, bądź co bądź ważnej, powinno nareszcie przyjść do skutku i powinno być do pewnego stopnia ujednostajnione na obszarze całej Rzeczypospolitej. Dotychczas bowiem jednolitości nie było, a w różnych zaborach obowiązywały różne przepisy, niezawsze zgodne z duchem Kościoła i interesem wiernych.

Jasną jest rzeczą, że do uregulowania tej sprawy powołane są władze duchowne i rząd, a to na mocy Konkordatu Polski ze Stolicą Apostolską.

Znalazł się jednak w naszym Sejmie gorliwiec, znany ze swych antykościelnych występów we wszystkich dotychczasowych Sejmach, obarczony od dłuższego czasu klątwą kościelną, t. zw. interdyktem, mianowicie **osławiony p. Putek.** On to więc, w trosce o „dobro sprawy", zabrał się do zrobienia nowej ustawy konkurencynej i przeprowadzenia jej przez Sejm. W chęci dokuczenia czynnikom duchownym na obszarze czterech diecezyj małopolskich, licząc na poparcie wszystkich radykalnych żywiołów na lewicy, zabrał się energicznie do „zbożnego" dzieła.

Spartaczony przez niego projekt został jako tako wygładzony na podkomisji, która odbyła kilkanaście posiedzeń, a wygładzenie to zawdzięczać należało głównie posłowi z BBWR. **Dr. Sobolewskiemu,** którego niesłusznie atakowała prasa endecka, nazywając szyderczo tę ustawę „Lex (prawo) Putek—Sobolewski".

Na podkomisji endecja zlekceważyła sprawę a dopiero poprawne stanowisko zajęła później na pełnej komisji. Natomiast przez cały czas doskonale dotrzymywał kroku posłowi Sobolewskiemu, ukrainiec **Celewicz.** Neutralne stanowisko zajął w komisji poseł żydowski **dr. Leser.** To trzeba przyznać w imię sprawiedliwości.

Podczas drugiego czytania tej „ustawy" w pełnej komisji pod przewodnictwem posła Dębskiego (endecja), po chwilowem usunięciu się posła Polakiewicza, który od początku przeciwny był ustawie p. Putka, kiedy wnioski posłów **Dzierżawskiego i ks. dra Czuja** o przejście nad tą ustawą do porządku dziennego nie uzyskały większości, starano się ze strony stronnictw katolickich o możliwie najgruntowniejsze jej przerobienie. Teraz zabierali głos przeważnie posłowie: Dzierżawski (endecja), Sobolewski i ks. dr. Czuj, przeciw socjalistom, wyzwoleńcom z referentem p. Putkiem na czele i stronnictwu chłopskiemu.

Za rzeczowemi poprawkami oprócz posłów z jedynki, którzy ustawicznie pilnowali sprawy w pełnym składzie 10, głosowali endecy (2), chadecy (1), enpeer (1) i ukraińcy (1) — żydzi, jak zwykle — wstrzymali się od głosowania.

W ten sposób wszystkie niemal poprawki rzetelnie przechodziły po myśli naszych przedstawicieli.

Natomiast piastowcy stale głosowali z lewicą. To należy dosadnie podkreślić i napiętnować. (Posłowie: Madejczyk, Pieniążek i Nosek na zmianę).

Przez to pokazali piastowcy — co już wiele pism z oburzeniem podnosiło — jak są usposobieni dla Kościoła i duchowieństwa polskiego. Na widok tego skandalu rumieniec wstydu powinien był zalać chadeków, którzy nie umieli, czy nie chcieli, czy też nie mogli wpłynąć na piastowców, jako na swych wyborczych sojuszników i obecnych „serdecznych" sąsiadów i przyjaciół.

W imię prawdy, w imię wymowy faktów należy to stawić przed oczy polskiemu duchowieństwu i wiernym, zwłaszcza tym, którzy dali się zwieść chadeckiej ułudzie, że piast już wszedł na ścieżki katolickiej prawowierności.

Nie bardzoby się pomylił, ktoby twierdził, że piast pójdzie również za lewicowym projektem zmiany Konstytucji, boć p. Witos chętnieby już teraz poszedł z lewicą, a jedynie się dziwi, „że się im (tj. lewicowcom) tak spieszy". Witos woli raczej wolniej a pewniej, bo się jeszcze boi.

Wobec tego pytamy: **Cóż na to „Głos Narodu", który te rzeczy tak wstydliwie przemilcza?** Dlaczego nie ma odwagi zajrzeć prawdzie w oczy i jako organ przeważnie księży, nie nazwie rzeczy po imieniu? To przecież nierzetelnie tak milczeć! Czyż uczciwy poseł Ch.-D., członek komisji administracyjnej, **p. Czyszewski,** nie oburzał się na piastowców? Czyżby on nie powiedział prawdy, gdyby „Głos Narodu" okazał dobrą wolę, by się jej dowiedzieć i dać jej objektywny wyraz?

Cóż na to „gorliwy" **p. Puchałka,** o przewrażliwionem sumieniu, posądzający bezpodstawnie zasłużonego ludowego posła i działacza, ks. prałata Madeja o „cezaropapizm? — **Gdzież ten Wasz zbawczy wpływ, Panowie, na Witosowych ludowców?**

Gdzież źdźbło — a gdzie belka?

Takich spraw, jak poruszona, było w historji naszych Sejmów wiele, i będzie ich niemało w przyszłości, i w imię prawdy nie wolno ich tuszować, bo w nich nie o „taktykę", ale o zasady walka się toczy. — Dwa światopoglądy się ścierają, dwa obozy, Chrystusa i Antychrysta — i przyjaciel chadecji musi się raz zdecydować, po której ma stanąć stronie.

Tych parę uwag napisaliśmy objektywnie i szczerze dla wyjaśnienia fałszywej gry piasta, a dziwnej roli „Głosu Narodu" — i dla otwarcia oczu na faktyczny stan rzeczy wszystkim zainteresowanym. **T. O. P.**

Komunikat.

Dnia 10 kwietnia odbyło się zebranie posłów i działaczy katolicko-ludowych w Białce tatrzańskiej u **ks. posła prałata Madeja.** Przewodniczył gościnny gospodarz. Sprawy polityczne referował ks. **Dr. Czuj**, zaś sprawy organizacyjne i prasowe **redaktor Sabatowicz.**

Po długiej i gruntownej dyskusji uchwalono jednomyślnie poprzeć w dalszym ciągu wysiłki marszałka Piłsudskiego w kierunku uzdrowienia życia politycznego w Polsce i sparaliżowania ataków lewicy nie tylko na praworządność, ale i na Kościół oraz religję, wyrażających się w forsowaniu swego projektu zmiany konstytucji. Omówiono również wiele innych spraw wewnętrznych stronnictwa.

Ile kosztowały Państwa wielkie wojny historyczne.

Pewien statystyk amerykański obliczył ile kosztowały wielkie wojny historyczne. Przerażająca to statystyka.

Wojna siedmioletnia kosztowała 1.5 miljonów marek w złocie, wojny francuskie od r. 1792 do r. 1815 25 miljardów marek, wojna burska (1899 — 1903) 6 miljardów marek.

Rekord bije oczywiście ostatnia wojna światowa, która trwała lat 4, przewyższyła co do kosztów najdłuższe wojny w przeszłości.

Oto ile wydały na ostatnią wojnę światową poszczególne kraje:

Anglja 80,8 miljarda marek w złocie, Niemcy — 78.1, Sany Zjednoczone — 51.6, Francja — 42.4, Rosja — 30.9, Austrja — 22.8, Włochy — 18.8, Dominja ang. — 8.3, Belgja — 2.8, Turcja — 2.0.

A więc licząc zgrubsza, bez mniejszych uczestników wojny jak Serbja, Bułgarja i Portugalja, na wojnę światową wydano zgórą 340 miljardów marek w złocie!

Aby lepiej uzmysłowić sobie wymowę tej liczby, zastosujemy ją do jednostek czasu. Okaże się, że na wojnę wydano rocznie 85 miljardów, dziennie 237 miljonów, a godzinę 10 miljonów, na minutę 170.000 i na sekundę 3.000 marek w złocie.

3.000 marek złotych co sekundę na zniszczenie i przelew krwi.

Uwaga: Marka złota = przeszło 2 zł.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ — SŁOWO BOŻE — SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Trzecia niedziela po Wielkanocy.

Śpiewajmy Panu!

Katolik: „Gdy wołam, wysłuchuje mię Bóg prawości mojej: — w ucisku ty rozszerzasz mi. — Zmiłujże się nade mną, i wysłuchaj prośby mej" (Ps. 4, 2).

Chrystus: „Synowie ludzcy, dopókiż będziecie twardego serca? czemu kochacie się w głupstwie, i szukacie kłamstwa?" (Ps. 4, 3).

Katolik: „Wiedzcież tedy, iż dziwnie wsławił Pan świętego swego: Pan mię wysłuchuje, gdy wołam doń" (Ps. 4, 4).

Chrystus: „Obruszajcie się, lecz nie grzeszcie: co knujecie w sercach waszych, opłakujcie to na łożach waszych. Ofiarujcie ofiary prawe, a ufajcie w Panu" (Ps. 4, 5—6).

Kościół: „Wielu mówi: Któż nam da widzieć Dobro? Znakiem nad nami światło oblicza twego, Panie" (Ps. 4, 6—7).

Katolik: „Panie, ty sprawiasz radość w sercu mem. A oni obfitują w zbiory zboża, wina i oliwy swej. W pokoju kładę się ja, i zasypiam wraz: bo z tobą, o Panie, i sam jeden mieszkam bezpiecznie" (Ps. 4, 7—9).

Kościół: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak było na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Obrzędy Mszy św.

10. Ofiarowanie.

I. Po Credo albo już zaraz po Ewangelji następuje Ofiarowanie. Kapłan zwraca się do ludu z pozdrowieniem: **Dominus vobiscum** (Pan z wami), poczem odczytuje przypadającą na dany dzień krótką modlitwę, zwaną „ofertorjum". Dawniej śpiewano wtedy cały Psalm, a lud przynosił i składał dary ofiarne. Następnie kapłan odkrywa kielich i ofiaruje hostję. Hostja jest to biały, okrągły opłatek z mąki pszennej, niekwaszonej, zmieszanej z wodą. Ofiarując hostję, mówi kapłan: **„Przyjmij, święty Ojcze wszechmogący, wieczny Boże, tę niepokalaną Hostję, którą ja niegodny sługa Twój, ofiaruję Tobie, Bogu mojemu, żywemu i prawdziwemu, za niezliczone grzechy i przestępstwa i niedbałości moje, a także za wszystkich tu obecnych i za wszystkich wiernych chrześcijan, żywych i umarłych, ażeby mnie i im pomogła do zbawienia na żywot wieczny. Amen".**

Położywszy Hostję na korporale, udaje się kapłan ku stronie Lekcji i nalewa do kielicha wina i kilka kropel wody. To zmieszanie wina i wody oznacza połączenie osoby Boskiej z ludzką naturą, a także przypomina wypłynięcie wody i krwi z boku zmarłego Jezusa. Wlewając wino i wodę do kielicha, mówi kapłan: **„Boże, któryś ludzkiej natury godność cudownie** utworzył, a cudowniej jeszcze naprawił, daj nam **przez tajemnice tej wody i wina, ażebyśmy mogli mieć uczestnictwo w bóstwie tego, który ludzkiej natury naszej raczył być uczestnikiem, Jezus Chrystus, Syn Twój, Pan nasz, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg na wieki wieków. Amen".**

Stając przed środkiem ołtarza, podnosi kapłan kielich z winem i, ofiarując go, mówi: **„Ofiarujemy Tobie, Panie, kielich zbawienia, prosząc Twoją łaskawość, ażeby się uniósł jako zapach woni miłej przed obliczem Boskiego majestatu Twego za nasze i całego świata zbawienie. Amen".**

Postawiwszy kielich na korporale i przykrywszy go pallą, nachyla się kapłan ku ołtarzowi i mówi: **„W duchu pokory i z sercem skruszonem, przyjmij nas, Panie, i tak niechaj się spełni ofiara nasza przed obecnością Twoją dzisiaj, żeby się spodobała Tobie, Panie Boże".**

Podnosząc oczy w niebo i błogosławiąc ofiarowany chleb i wino, mówi kapłan: **„Przyjdź, Pocieszycielu, wszechmogący wieczny Boże, i pobłogosław tę ofiarę świętemu Imieniowi Twemu przygotowaną".** Następuje umycie rąk i Psalm 25.

— Złote myśli. — „Dawniej byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu. Jako synowie światłości chodźcie, bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci, i sprawiedliwości, i prawdzie. Doznawajcie, co miłem jest Bogu: i nic wspólnego nie miejcie z płonnymi uczynkami ciemności: ale je raczej karćcie" (Efez. 5, 8—11).

„Ocuć się, który śpisz: i powstań z martwych a oświeci cię Chrystus". (Efez. 5, 14).



OSTATECZNA UNIFIKACJA ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.

Toczące się od kilku miesięcy prace nad połączeniem społecznych organizacyj rolniczych, doprowadziły ostatecznie do pomyślnych wyników.

Po ratyfikowaniu zasad statutowych nowej organizacji „Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych" przez Centralny Związek kółek rolniczych. Zjednoczenie kółek i orgazacji rolniczych ziem wschodnich i Centralny Związek osadników, o czem w swoim czasie donosiliśmy — ostatnią formalnością unifikacyjną było ratyfikowanie nowego statutu przez Centralne Towarzystwo Rolnicze.

W dniach 5 i 6 b. m. odbyły się posiedzenia komitetu i rady C. T. R., na których przyjęto bez zmian zasady statutowe unifikacji.

W ten sposób połączenie organizacji rolniczych staje się faktem dokonanym.

ZASIŁKI DLA RODZIN REZERWISTÓW POWOŁANYCH NA ĆWICZENIA.

W związku z ćwiczeniami rezerwistów w roku bieżącym, przygotowane jest rozporządzenie w sprawie wypłaty zasiłków. Zasiłki te będą wypłacane w tej samej wysokości co w roku ubiegłym, mianowicie szeregowi rezerwiści, którzy mają na utrzymaniu poza sobą jedną osobę najbliższej rodziny, otrzyma 90 groszy dziennie, utrzymują dwie osoby 1.10 zł., zaś ci, którzy utrzymują 3 osoby i więcej, otrzymują zasiłek 1.30zł. dziennie. Ilość dni odbytych na ćwiczeniach oblicza się od chwili wyruszenia z domu do chwili powrotu do domu.

W POŁOWIE R. 1930 NASTĄPI URUCHOMIENIE POTĘŻNYCH FABRYK TARNOWSKICH.

Minister przemysłu i handlu inż. E. Kwiatkowski podczas ostatniej swej podróży inspekcyjnej zwiedził nową, budującą się obecnie państwową fabrykę związków azotowych w Tarnowie.

Olbrzymia ta fabryka, mająca produkować sztuczne nawozy azotowe, obejmuje działy: elektrownię, produkcję czystego wodoru i azotu, syntezę prowadzącą do amoniaku, następnie fabryki azotanu amonowego, nitrofosu, saletry, siarczanu amonowego oraz szeregu produktów chemicznych.

Budowę rozpoczęto w marcu r. 1928. Obecnie prawie wszystkie budynki są ukończone, — montaż zaś olbrzymie aparatury postępuje szybko naprzód, tak, że uruchomienie fabryk tarnowskich, przewidywane początkowo na połowę r. 1930, będzie mogło nastąpić pod koniec r. bieżącego, oddając swe produkty rolnictwu polskiemu już na sezon wiosenny r. 1930.

Roczna wartość produkcji fabryk tarnowskich wyniesie równowartość 60 — 65 miljonów zł. W pierwszych latach zostanie więc nietylko całkowite zapotrzebowanie azotu Polski pokryte przez produkcje fabryk chorzowskich i tarnowskich, ale również powstaną możliwości eksportu tych produktów.

UKŁADY DELEGATÓW N. P. R. LEWICY.

W Poznaniu odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów N. P. R. lewicy. Prezes frakcji poselskiej poseł Ciszak wygłosił referat o ostatnich wydarzeniach politycznych w łonie rządu i na terenie sejmu, dalej w sprawach polityki gospodarczej i zagranicznej oraz o budżecie. Po przyjęciu sprawozdania posła Ciszaka zjazd uchwalił szereg rezolucyj m. in., że stoi wiernie przy ideologji I. Marszałka Polski i budowniczego państwa Józefa Piłsudskiego w sprawie zmian konstytucji. Dalej zjazd wypowiada się za wzmocnieniem władzy prezydenta i rządu oraz za zapewnieniem ciągłości rządów, co leży w interesie państwa i klasy pracującej. Wkońcu oświadcza się przeciw ograniczaniu praw wyborczych a za zniesieniem senatu.

Zmiana Rządu.

Pisaliśmy w poprzednim numerze „Ludu Kat.", że p. Bartel postanowił zrezygnować z premjerostwa. W zeszłym tygodniu postanowienie to stało się faktem i p. Prezydent Mościcki polecił utworzenie nowego Rządu p. Świtalskiemu, dotychczasowemu ministrowi oświaty.

W skład nowego rządu weszli: **pułk. Matuszewski, jako kierownik ministerstwa Skarbu, pułk. Prystor, jako minister pracy, pułk. Boerner jako minister poczt i telegrafów.**

Powodem ustąpienia p. Bartla była niemożliwość współpracy sejmowej większości z Rządem a p. Bartel wszelkimi siłami starał się o zgodę tych dwóch czynników. Lewica jednak woli niezgodę i jątrzenie, niż pracę dla dobra Polski.

Wynurzenia p. Bartla o wyżej wspomnianych powodach jego ustąpienia spowodowały list Marszałka Sejmu Daszyńskiego, z którego to listu widać, że i p. Daszyński wreszcie po-

dejmuje walkę z marszałkiem Piłsudskim, który w ostatnim artykule pt. „Dno oka" potępił i opluł całą lewicę. Tak więc przedstawia się sytuacja polityczna w Polsce.

W walce z lewicą, w walce z Socjalistami, z Wyzwoleniem i komunizmem **będzie miał marszałek Piłsudski po swojej stronie całe zdrowo myślące społeczeństwo a przedewszystkiem nas chłopów-katolików.**

Z życia młodzieży w Tarnowie.

Związek młodzieży polskiej w Tarnowie rozszerza coraz więcej swoją działalność i wierny swym statutom uwzględnia rzeczywiście całość wychowania młodzieży. Naczelną zasadą Stow. jest wychowanie religijne, duchowe. Wyrobienie katolickich charakterów, prawych obywateli, uchronienie młodzieży od zgubnych wpływów, a równocześnie zaprawianie jej do opanowania siebie i wydobycia z młodzieńczej duszy w okresie wiosny życiowej najlepszych kapitałów duchowych. — Oto naczelna dewiza przyświecająca nam w pracy.

Ale to nie wszystko. Wrogowie nasi zarzucają nam, że my tylko ducha kształcimy, a zapominamy o materjalnej części człowieka. Że tak nie jest to najlepszym dowodem jest szeroko rozwinięta na terenie diecezji tarnowskiej akcja. Przysposobienia rolniczego — to liczne konkursa rolnicze, to zdobycie II. nagrody za konkurs kukurydziany za rok 1928.

I tego roku Stowarzyszenia licznie zgłosiły się do konkursów rolniczych. Obecnie od 7/IV przez dwa tygodnie odbywają się powiatowe kursa przysposobienia rolniczego dla członków Stowarzyszeń. —

To akcja bardzo ważna i szeroko już dziś rozwinięta i mająca wielkie zrozumienie, bo Rząd sam ją subwencjonuje.

Ale również pamięta związek i o ciele. Prowadzi specjalny dział Wychowania Fizycznego. Celem przygotowania przodowników kółka Wychowania Fizycznego odbył się tygodniowy kurs od 1 — 7/IV w Tarnowie, Dębicy, Nowym Sączu przy udziale 120 członków prowadzony przez fachowe siły wojskowe i subwencjonowany przez D. O. K. w Krakowie.

Kurs zakończył się we wszystkich trzech miejscowościach w sobotę 6/IV wspólną komunją św. i popisem kursistów. W uroczystem zakonczeniu kursów i rozdaniem świadectw brali udział w Tarnowie: Prezes związku Najprzew. X. Prałat Mozuł, kapitan Veith, p. prof. Wojciechowski, p. dyr Drewko, X. sekr. Rogóż, X Dr. Gor, X Dr. Isksieński i prowadzący ćwiczenia plutonowy Krysa i p. Babiarz. W Dębicy prowadzący kurs prof. gim. p. Krymski (obecnie w wojsku) por. Wilk, X Prof. Trytek, X Dr. Gnutek, X dziekan Kopernicki, X Rogóż — obywatelstwo — orkiestra gimnazjalna. W N. Sączu prowadzący kapitan Sokołowski, p. Jeż, sekr. okr. Tumidajewicz, Najprzew. X Prałat Mozuł, X Dobrzański, X Rogóż, p. Horniak.

Świetny egzamin i dobre świadectwa kursistów, ich wzorowe zachowanie się są dowodem wyrobienia organizacyjnego i zapewnieniem rozwoju Stow. i rozszerzeniu pracy W. F. Należy szczególnie podnieść to. że inicjotorem i organizatorem tych kursów był generalny sekretarz związku Mł. Pol. X kanonik Rogóż, który niezmordowanie pracuje dla dobra maluczkich. Niech społeczeństwo starsze zrozumie Jego dobre intencje i pomoże Mu w tej zbożnej pracy. — a Polskę odrodzimy w Chrystusie.

— — — — — **St. Woźniak.**

Z prasy ludowej.

„Piast" i „Wyzwolenie" biadają równocześnie nad wydarciem im z rąk dwóch ważnych społecznych placówek.

„Piast" którego wpływy na „Małopolski Związek Młodzieży" kończą się — pisze tak:

Od wypadków majowych sytuacja w Mał. Zw. Mł. zaczyna się zmieniać błyskawicznie. „Wzniosła" idea opanowania wszystkiego przez sanację nie mogła, oczywiście, pominąć tak poważnej instytucji, jaką jest Mał. Tow. Rolnicze, z którem organicznie jest związany Mał. Zw. Mł., jako jego sekcja. Sprawa poszła dość łatwo, można powiedzieć bez jednego wystrzału. Dawni dzierżyciele władzy w M. T. R. albo zostali wyrzuceni, albo, jak p. Jura, zmienili front, powiększając szeregi czwartej brygady. —

Sytuacja w M. T. R. nie mogła się nie odbić katastrofalnie na Związku Młodzieży. Jasną jest rzeczą, że praca w Kołach Młodz., prowadzona w dotychczasowej formie, stała w rażącej sprzeczności z **programem społecznym obszarników i księży.**

A więc program „piastuszków“ nie godzi się z ideologją naszego, katolickiego Duchowieństwa! Wreszcie „Piast“ przyznaje się do tego! Cóż na to panowie z ulicy Andrzeja Potockiego Nr. 11? ——

„Wyzwolenie“ również płacze pisząc:

„Zatem pakt taki umyślnie nazwałem „haniebnym“ i słowo to jeszcze raz z naciskiem wymawiam, podkreślam, bo istotnie to co Zarząd Kółek Rolniczych w Warszawie — **wbrew głosom Wyzwoleńcom** — zrobił, jest bardzo haniebne i haniebne podwójne.

Zawarta nad głowami demagogów zgoda — dwóch klas społecznych i dwóch organizacyj jest według „Wyzwolenia“ „hańbą“.

Daj Boże Polsce więcej takich „hańb“!

— — **EM. ES**



Przed Ś-tym Wojciechem

Wytrzymałość i cierpliwość polskiego rolnika jest doprawdy w tym roku narażona na ciężkie próby. Bo nie tylko bieda z paszą, przeróżne obciążenia i niskie ceny na zboże, ale i zima iście syberyjska — a po niej zamiast wiosny, zwykła polska zima — wszystko to razem może doprowadzać do bardzo smutnych myśli. Ale cóż robić?! Jedyna rada zdobyć się na wytrwałość, bo gdy się ręce opuści — to już niema ratunku. Mieć nadzieję, że musi być lepiej i choćby resztką sił dążył do lepszego bytu. (

Nie wiem czy wtenczas, kiedy przed oczami czytelników znajdzie się niniejsze pisanie — będzie już ciepło, słonecznie i stan roli taki, żeby siewy dały się prowadzić. Na jedno wszakże chciałbym położyć nacisk, że jeżeli tylko będzie możliwem — to zapomnieć trzeba w tym roku o zwykłej kolejce siewów — co to od grochu, od owsa się zaczyna, ale wszystko rzucić i wziąć się do **ziemniaków.** Przyczyny, dla których ten porządek trzeba w tym roku przyjąć są bardzo poważne, bo po piewsze: ziemniaki sadzone po pietnastym kwietnia bywają mniej plenne, niż do pietnastego, a cóż dopiero gdy są sadzone w maju, powtóre zima tyle szkody narobiła w kopcach, że możemy mieć obawę czy się tych ziemniaków wiele zostało do sadzenia. A jeżeli jeszcze będziemy je przetrzymywać, narażać na wypuszczanie kłów, które się potem poobłamują przy wydobywaniu z kopca — to z tych sadzonek nie wielka będzie pociecha. Przytem trzeba sobie powiedzieć, że w tym roku zasada, jako że ziemniaki do sadzenia mają być całe dobrze wyrośnięte, czy też duże średniaki — musi iść w kąt, bo trudno z pustego nalać. Kto ma takie doskonałe sadzonki — to niech je sadzi owszem, ale kto ich nie ma musi sadzić takiemi, jakie zdało mu się zdobyć.

Pamiętam przed kilku dziesiątkami lat ludzie przy nieurodzaju ziemniaków sadzili grubemi obieżynami i jakoś, choć może nie najlepsze wyszły z tego plony — ziemniaki się urodziły. Nie racja, żeby na takie „nasienie“ kogoś namawiać, ale jak bieda przyciśnie — to co robić? Czy ostatnią koszulę sprzedać, jeśli już na co innego przyszły wszystkie zasoby? A taki bodaj stan rzeczy nie jest w tym roku rzadkością i dlatego musimy dać sobie dyspensę od wyborowych sadzonek i sadzić nawet skrawkami, ale koniecznie z tym zastrzeżeniem, że to są skrawki ze **zdrowemi oczkami i nie nadgniłe.**

To też trzeba bardzo starannie ziemniaki poprzebierać, wszelkie nadpsute, czy nadmarznięte części poodcinać, a zdrowe oczka choćby nawet z niedużą ilością miąsza wewnętrznego — rozsypać cienką warstwą na klepisku i posypać popiołem, by przeschły. Niech się pokurczą, — niech oczka zazielenią, a będzie materjał do sadzenia zupełnie odpowiedni. Od popiołu miejsca skrajane szybko przeschną, gdy tymczasem krajanki świeże i zaraz posadzone — narażone są zawsze na zgnicie, jeżeli byle deszcz ziemię przemoczy. FR. St. (AROL).

Przymusowe ubezpieczenie od ognia gospodarstwa rolnych,

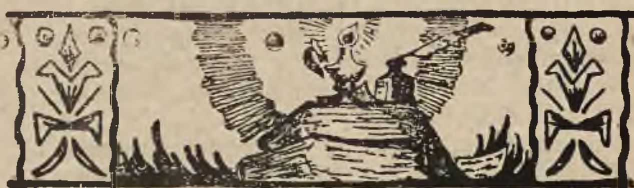
Rozporządzeniem p. Ministra Skarbu z dn. 31 stycznia 1929 r. — wprowadzone zostało przymusowe ubezpieczenie od ognia mienia ruchomego w gospodarstwach rolnych. W myśl rozporządzenia przymus mogą uchwalać poszczególne sejmiki (rady powiatowe).

Do mienia ruchomego, które może być poddane przymusowi ubezpieczenia zalicza się: plony, zboże w ziarnie, słomę, paszę oraz techniczne rośliny: len, tytoń i chmiel. Wyłączeniu ulegają: okopowizny, ziemiopłody na pniu, poślady, zgoniny, plewy, słoma roślin oleistych, jak również nawóz. — Inwentarz żywy: konie, bydło rogate, kozy, owce, trzoda chlewna z wyłączeniem drobnych zwierząt np. królików, oraz ptactwa i pszczół. Inwentarz martwy: młocarnie sieczkarnie, wozy, byczki, sanie, wagi, uprząż i tp. z wyłączeniem przedmiotów drobnych, jak: motyki, siekiery, grabie, łopaty, cepy, noże, worki i t. p. —

Właściciel mienia podlegającego przymusowi ubezpieczenia — jest obowiązany: podać urzędo-

wi gminnemu obszar całego gospodarstwa i użytkowany obszar gruntu oraz inne informacje żądane przez związek samorządowy w celu wykonania uchwały o przymusie ubezpieczenia, uiszczać w terminie opłatę za ubezpieczenie i tp. Niespełnienie któregokolwiek z tych obowiązków może pociągnąć utratę prawa do odszkodowania. Przepis ten nie będzie miał zastosowania w tym wypadku, gdy właścicielowi mienia nie można przypisać złego zamiaru lub rażącego niedbalstwa albo też, gdy naruszenie obowiązków nie wpłynęło na ustalenie lub rozmiar odszkodowania.

Opłaty za ubezpieczenie mają charakter opłat publicznych i w razie nie uiszczenia w terminie będą wszczynane kroki egzekucyjne. Urzędy gminne są nie obowiązane przyjmować zgłoszenie do ubezpieczenia oraz wnioski winny być niezwłocznie przekazywane temu zakładowi ubezpieczeń, któremu poruczono wykonanie przymusu. Uchwały sejmiku (rady powiatowej) w sprawie przymusu — zapadają zwykłą większością głosów. Wykonanie przymusu może być powierzone publicznemu zakładowi ubezpieczeń, zaś na obszarze działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych — wykonanie przymusu może być powierzone tylko temu zakładowi. Dla każdego rodzaju ubezpieczenia jest zawierana przez sejmik (radę powiatową) — oddzielna umowa z zakładem ubezpieczeń. Przymus ubezpieczenia jest wprowadzony na czas nieograniczony, a sejmik (rada powiatowa) może powziąć większością głosów uchwałę o uchylenie przymusu i wypowiedzieć umowę nie później niż 2 miesiące przed upływem roku ubezpieczeniowego, a z chwilą wygaśnięcia umowy ubezpieczenia — przymus przestaje istnieć. W miejscowościach w których przed dokonaniem zmian granic powiatu (województwa) — istniał przymus ubezpieczenia, to przymus ten pozostaje tylko do końca bieżącego roku ubezpieczeniowego, a w miejscowościach, w których przed dokonaniem zmian granic powiatu (województwa), nie było przymusu ubezpieczenia, a które wskutek tych zmian przechodzą do powiatu (województwa) gdzie przymus istnieje — to ubezpieczenie obowiązuje od początku nowego roku ubezpieczeniowego. Warunki umów ubezpieczenia zawartych z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia — winny być dostosowane do postanowień niniejszego rozporządzenia najdalej do dnia 1-go lipca 1930 r. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1-go kwietnia 1929 r. (AROL).



CO PISZE LUD

Na właściwej drodze!

Z Bochni.

Dnia 8 kwietnia odbył się w sali Rady powiatowej w Bochni zjazd delegatów ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w powiecie bocheńskim, biorących udział w „**Przysposobieniu rolniczem**". Zjazd ten był nietylko dowodem karności w Stowarzyszeniu M. P. ale dla nas stowarzyszonych ma większe znaczenie! Proszę rozważyć: na zjazd przybyło 80 druchów delegowanych z powiatu z 12 Stowarzyszeń; przyby-

lo 6 księży Patronów: przybył przedewszystkiem nasz sekretarz Związkowy Ks. Kanonik Rogóż z Tarnowa, wraz z instruktorem rolniczem Związku. Gdy o godz. 10 otwarto zebranie, ucieszyliśmy się bardzo, że przewodnictwo zebrania przyjął łaskawie Wielmożny Pan Inspektor rolniczy na powiat bocheński p. inż. Niemira.

Po każdym dziale były dyskusje w których bardzo wiele, nieocenionych wskazówek udzielił nam z nadzwyczajną serdecznością p. inż. Niemira.

———

W. P. Inspektorowi rolnictwa, który w międzyczasie wzbudził w nas tęsknotę za zwiedzeniem wystawy w Poznaniu (żeby się to dało choć za $\frac{1}{3}$ część kolei!) i zapalił nas do sadzena morwy, krzyknęliśmy ze serca trzykrotnie,. **Niech żyje"!** i w karnych szeregach opuściliśmy salę, rozebrawszy przywiezione przez P. Instruktora nasiona kukurydzy i buraków. — Na zakończenie ja jako — sekretarz całego zebrania, proszony przez moich kolegów. składam w ten sposób publiczne podziękowanie Kochanemu Księdzu Sekretarzowi. Czcigodnym Księżom Patronom i Wicepatronom — a specjalnie naszym świeckim Przyjaciołom i — Pomocnikom! My widzimy, czego Wy Wszyscy dla nas chcecie: „Dać nam chleb codzienny przez Boga, a przez chleb codzienny zaprowadzić nas do Boga! Dziękujemy Wam zato!

Idziemy za Wami!

— — — **Tomasz Puścizna**
— — sekretarz zebrania

Marszałek Piłsudski potępił lewicę.

POLICZEK WYMIERZONY LEWICY. — NIEKONSEKWENTNI OSKARŻYCIELE. — MOCNE SŁOWA. — KOGO ZABOLAŁA HAŃBA LIEBERMANNA I WOŹNICKIEGO? — FAŁSZOWANIE OPINJI ZAGRANICY O ARTYKULE MARSZAŁKA.

Widzieliśmy od 1926 r. jak Marszałek Piłsudski, mając do wyboru dyktaturę i rządy parlamentarne, łudził się ciągle, wierząc w zwycięstwo rozumu i uczciwości, że powoli — powoli, krok za krokiem nauczy społeczeństwo, że **demokracja to nie swawola a parlamentaryzm nie zabawa.** Trudził się Piłsudski przez 3 lata — ale nauka szła w las. Różne Liebermanny — Woźniccy — Dąbscy — Putki itp. panowie nie chwyceni odrazu, jak to się mówi, za „mordy", zaczęli pokazywać co umieją. Rozżaleni na Marszałka, że Polska i jej losy są mu droższe niż socjalistyczna gnojówka, starali się przez te 3 lata na każdem miejscu, w każdej chwili psuć robotę Rządu i mobilizować przeciw niemu opinję bezkrytycznych mas.

Nawet człowiek z anielską cierpliwością straciłby cierpliwość i panowanie nad sobą w takiej orgji niepoczytalnej i ślepej głupoty, więc nic dziwnego, że przemówiły wreszcie nerwy Marszałka — w jego dziennikarskim artykule p. t. „Dno oka".

Marszałek człowiek prostolinijny, oburzający się na zło tak, jak tylko człowiek nawskróś uczciwy oburzać się potrafi, plunął tym artykułem w oczy całej lewicy w osobach Liebermanna i Woźnickiego.

Lewica i wogóle opozycja sejmowa (w brudnym tym gronie znalazła się niestety i Chadecja) uczepiła się pozoru — uczepiła się, chcąc podważyć powagę rządu i rosnącą ciągle siłę Polski, błahostki i potępiła fakt przekroczenia budżetu, których to „przewinień" w czasie swoich rządów broniła.

Czytajmy, co pisze o tem Marszałek Piłsudski:

„Nigdy dotąd w Polsce pomimo wielkich nadużyć, nawet powiedzmy łajdactw, żaden minister nie był zaczepiony groźbą Trybunału stanu, oprócz znanych wielkich brudów, związanych z ministrem finansów Kucharskim, które zresztą nie zostały odesłane do prania w Trybunale stanu, gdyż większość Sejmu z tem się nie zgodziła. Jedynie zacięty poseł Moraczewski, który sprawę przeciwko Kucharskiemu prowadził, został wyśmiany i zlekceważony za chęć pociągnięcia jakiegokolwiek ministra przed Trybunał stanu. Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historji w stosunku do kolegi mego p. ministra finansów Czechowicza, człowieka, który pracą swoją uporządkował otrzymany w zupełnym nieporządku system podatków i doprowadził swoją pracą państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdy Polska przy jego zarządzie skarbem dotychczas bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami. Czyżby więc obecny Sejm, sięgając do tak wyjątkowych praw jak Trybunał Stanu, chciał w ten sposób powiedzieć, iż woli brudy i nadużycia, niż uczciwą pracę?

Kiedy więc słuchając przy słabnącej już gorączce bujd sejmowych, w których to komiczny dyszkant Liebermanna, to tępy do niemożliwości tenor Woźnickiego się rozlega, myślałem wciąż, że logicznem zakończeniem tej opery musi być odrzucenie budżetu. Tymczasem w tej nieodpowiedzialnej atmosferze ta logika nie obowiązuje. Zamach na Czechowicza, który może trochę tłuszczu stracił, lecz worka nie popuścił, został zakończony tryumfalnym marszem łajdanów poselskich i protestem nowego prądu zbawczego dla Polski, reprezentowanego przez klub Bezpartyjnego Bloku. Natomiast budżet rządu, który się solidaryzował i cią-

gle to powtarzał, z oskarżonym przed Trybunałem Stanu p. Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób rząd otrzymał tak, jak votum zaufania. Cała więc sprawa stanęła tam, gdzie istnieje fajdanitis poslinis, to jest w jakiemś błocie. Najciekawszem jest, że rząd, którego główny przedstawiciel solidaryzował się z oskarżonym, ma teraz organizować Trybunał Stanu na jednego ze swych kolegów i ma siebie tak shańbić, jak się shańbiła większość sejmowa swoją sprawiedliwością. Rząd ma się postawić na równi jednej ze śmierdzącym fajdanitisem. Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku życzył, miałbym być prezesem gabinetu to oświadczam publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanitisami ja sobie nie życzę".

Chyba wyraźniej nie można było określić niepoczytalnej roboty opozycji.

W rozdrażnieniu użył w tym artykule Marszałek parę słów mocnych, żołnierskich, ale niestety ilustrujących barwnie i żywo prawdziwe oblicze całej lewicy.

Artykułem tym Marszałek spalił za sobą mosty wiodące do zgody z lewicą a stanął już ostatecznie silną stopą na platformie bezwzględnie państwowej.

Okazał się człowiekiem, dla którego poza Polską i troską o Nią nie istnieją żadne inne wzgiędy lub węzły.

Po ukazaniu się tego artykułu lewicowe i prawicowe opozycyjne dzienniki zawyły ze zgrozy.

Zabolała je hańba i ślina na czołach Liebermanna i Woźnickiego.

Nic dziwnego, że wściekają się socjaliści wyzwoleńcy, ale endeckie i chadeckie dzienniki w obronie czci Liebermannów i Woźnickich przedrukowują opinje socjalistycznych niemieckich gazet o tym artykule — podając je jako opinję zagranicy.

Powołują się te gazety na słowa przyjaciół Liebermanna i w ten sposób bałamucą nasze społeczeństwo. Widocznie dla tych „katolickich" gazet jest jedynie miarodajną opinja socjalistycznych niemieckich „Naprzodów".

Inaczej niż socjaliści niemieccy przyjęli ten artykuł Włosi. Cała włoska prasa zamieszcza dłuższe wyjątki z ostatniego artykułu Marszałka Piłsudskiego, załączając doń szerokie komentarze.

Prasa nazywa artykuł lekcją, daną parlamentowi, jak trzeba rządzić, aby nie osłabić państwa.

Dzienniki podejmują szczególnie argument, wykazujący, że Sejm uchwalił budżet skarbu, zgłoszony przez ministra, którego postawił sam w stan oskarżenia.

Ale dla tych redaktorów to są głupstwa — grunt to co o tem myślą spoliczkowani przez Marszałka socjaliści, gdyż to według tych panów jest jedyny bezstronny głos zagranicy.



MSZA ŚWIĘTA DLA 24.000 ŻOŁNIERZY W BAZYLICE ŚW. PIOTRA.

24.000 strzelców alpejskich, przybyłych z całych Włoch, aby złożyć hołd papieżowi, królowi i Mussoliniemu, wysłuchało w bazylice św. Piotra uroczystej mszy św. W bazylice byli obecni wielu z przedstawicieli organizacyj faszystowskich i stowarzyszeń i byłych uczestników wielkiej wojny. Po mszy św. strzelcy zebrali się na placu św. Piotra gdzie zgromadziwszy się również olbrzymie tłumy publiczności. O godz. 10-tej w oknie sali gobelinowej pałacu watykańskiego ukazał się papież, którego powitano gorącemi okrzykami. Ojciec św. w ciągu 10 minut pozostawał w oknie, przesyłają ręką i kapeluszem pozdrowienia demonstrującym na jego cześć tłumom, przed usunięciem się zaś udzielił zebranym błogosławieństwa. Następnie strzelcy utworzyli pochód i udali się ze sztandarami, śpiewając pieśni z czasów wojny do grobu Nieznanego Żołnierza, poczem złożyli hołd królowi i premjerowi Mussoliniemu.

OSTRA ODPRAWA WATYKANU DANA SOWIETOM.

Silne wrażenie wywarła notatka „Osservatore Romano" (oficjalny organ Watykanu) pod adresem Sowietów, na temat zesłania biskupa Śliwińskiego i prześladowania katolicyzmu i kleru.

———

Koła dyplomatyczne szeroko komentując notatkę, a zwłaszcza ostrą formą, zaprzeczając pogłoskom o prowadzeniu jakichkolwiek rozmów i pertraktacji pomiędzy Watykanem a Sowietami.

———

Jak się zdaje, pogłoski te, puszczone jako balon próbny ze strony Sowietów, oburzyły koła Watykanu i doprowadziły do w tak ostrym tonie odpowiedzi dla przecięcia odrazu wszelkich wątpliwości i podkreślenia, że o ileby Sowiety zamierzały wystąpić z jakiemś propozycjami to musiałyby zacząć przedewszystkiem od zmiany kursu i zaniechania prześladowań wiernych.

UKRAINA ODERWIE SIĘ OD ROSJI.

Agitacja z powodu niedostatku produktów żywnościowych w Moskwie nosi wyraźny charakter zorganizowany. Uporczywie rozpuszczane są pogłoski, że Ukraina w najbliższym czasie oderwie się od Rosji i w ten sposób cukrownie ukraińskie nie będą mogły dostarczać cukru dla Moskwy. W jednym z magazynów rozrzuco-

Sabatowicz M.

no ulotki, nawołujące ludność do czynienia zakupów, gdyż oczekiwane jest przerwanie dowozu żywności do Moskwy.

ARESZTOWANIE ZA NAUKĘ RELIGJI.

Dniepropietrowsku aresztowano siedmiu profesorów instytutu pedagogicznego pod zarzutem wychowania młodzieży w duchu religijnym oraz do uczęszczania do cerkwi W niedługim czasie nastąji proces aresztowanych.

PRZYWÓDCA POWSTAŃCÓW OGŁOSIŁ SIĘ PREZYDENTEM MEKSYKU.

Wedle doniesienia z Meksyku, generał Escobar, przywódca powstańców meksykańskich w stanie Sonora i Chihuabua proklamował się prezydentem Meksyku.

SMIAŁY NAPAD BANDYCKI W CHICAGO.

Całe miasto pozostaje pod wrażeniem niebywale zuchwałonego napadu bandyckiego, dokonanego ubiegłej niedzieli na zebraniu żydowskim w synagodzie żydów rumuńskich. Podczas narad 80 osobistości z pośród żydów rumuńskich z udziałem konsulu rumuńskiego w Chicago wtargnęło do synagogi pięciu zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w broń palną, którzy sterroryzowawszy zebranych, zrabowali im różne kosztowności wartości 75.000 dolarów. Zaalarmowawana policja wszczęła pościg za bandytami, lecz bezskutecznie.

JAK BENITO MUSSOLINI ZWRÓCIŁ ZROZPACZONEJ MATCE SYNA.

Pewien Włoch, nazwiskiem Ciro Gangi, skazany był w owym Jorku na śmierć za morderstwo i miał być stracony na krześle elektrycznem. — Matka jednak skazańca przekonana o niewinności swego syna, który zaprzeczał podczas procesu, aby był sprawcą morderstwa, zrozpaczoną nie widząc innego wyjścia, zwróciła się do Mussoliniego z prośbą, aby wstawił się za skazanym, załączając przy swej prośbie sprawozdanie z procesu.

Niezmordowany dyktator Włoch znalazł czas i na tę sprawę, przestudjował pilnie nadesłane sobie sprawozdanie i zwrócił się do konsula włoskiego w Nowym Jorku z żądaniem wstawienia się za skazańcem u gubernatora stanu nowojorskiego w sprawie nakazania rewizji procesu.

Tak się też stało i w tych dniach matka Gangiego otrzymała wiadomość, że podczas nowego procesu sędziowie uznali, iż syn jej nie jest winien zarzucanej mu zbrodni, wobec czego wypuszczono go na wolność.

Wdzięczna matka podziękowała Mussoliniemu listem za zwróconego jej syna tak, jak zwrócił Włochom Włochy.

— „Jest pan — pisze dalej — człowiekiem, którego zesłała nam Opatrzność, jako dar cenny. Niech Bóg opiekuje się panem i udzieli mu sił do dalszego prowadzenia dzieła, którego pan dokonywa z taką korzyścią dla naszej ojczyzny. Nie wiele znaczę, toteż nic nie mogę dla pana uczynić, ale ściskam go tak, jak ściskam syna mego, którego uratowałeś".

W całej gminie Torre del Greco, pod Neapolem, skąd Gangi pochodzi, sprawa ta wywołała radość wielką, a list wdzięcznej matki do Mussoliniego czytany jest wszędzie ze wzruszeniem.



KALENDAZ TYGODNIOWY

Kwiecień.

21 Niedziela 3 po Wielkanocy
22 Poniedziałek: Sotera i Kaje
23 Wtorek: Wojciecha bisk.
24 Środa: Jerzego
25 Czwartek: Marka ewang.
26 Piątek: Bazylego
27 Sobota: Zyty

ZAMORDOWAŁA MĘŻA BO ZJADŁ JEJ ULUBIONĄ KURĘ. Dnia 15-go listopada z. r popełnione zostało w Laszkach Murowanych koło Lwowa potworne mężobójstwo.

Gospodarz tamtejszy Jan Tutak został we śnie zomordowany siekierą przez swą żonę Annę. Śledztwo wykazało, że Tutakowa usiłowała kilka godzin przed tem bez skutku pozbawić męża przez domieszanie mu do jedzenia pasty fosforowej. Bezpośrednim motywem zbrodni było — jak zeznała morderczyni — zarżnięcie i ugotowanie przez męża wbrew jej woli ulubionej kury.

We środę stanęła Tutokowa przed trybunałem przysięgłych sądu okr. we Lwowie. Na wniosek obrońcy adw. dr. Kibica trybunał postanowił poddać oskarżoną badaniu lekarzy psychiatrów, a sprawę skierować z powrotem do sędziego śledczego.

PODCZAS POŻARU SPŁONĘŁO DWIE KOBIETY. Dnia 10 bm. o godzinie 1 wybuchł pożar w starym domu drewnianym Jana Koska w Makowie Nr. 189, który w kilku minutach objął cały dom i doszczętnie go zniszczył. W płomieniach poniosły śmierć żona Koska Anna, lat 68 i jej siostra Marja Klimała, lat 70. Obie kobiety były chorowite i z braku pomocy nie mogły same wyjść z mieszkania. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi 5000 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem w izbie, w której znajdowało się mnóstwo nagromadzonych rupieci. Sąsiednie zabudowania położone bardzo blisko były narażone na niebezpieczeństwo, jednak akcja ratownicza staży pożarnej i miejscowej ludności zapobiegła dalszemu rozszerzaniu się pożaru.

PROFANACJA KRZYŻÓW W DELATYNIE. W Delatynie w powiecie nadwórniańskim doszło do zaburzeń między ludnością chrześcijańską a żydowską. Tłem zajść a było profanacja krzyżów, postawionych na placu gminnym w Delatynie. Plac te w roku ubiegłym oddany został przez gminę komitetowi budowy ochronki im. Piłsudskiego, a tydzień temu oddano go uchwałą rady miejskiej żydowskiej gminie wyznaniowej. Niewykryci sprawcy ścięli krzyże w nocy. W sobotę ludność chrześcijańska samorzutnie interwenjowała i postawiła krzyże na miejscu pierwotnem.

SAMOBÓJSTWO 65-letniego STARCA. W Przemyślu 65-letni robotnik Lusio Teodor wstał onegdaj w nocy z łóżka, wymknął się cichaczem do stodoły i tam powiesił się. Rano domownicy zastali już tylko zimne zwłoki. Powodem samobójstwa nieuleczalna choroba i niemożność otrzymania z tego powodu pracy.

NIEDBALSTWO ŻYDA NARAZIŁO CHŁOPCA SIEROTĘ NA OMDLENIE Z GŁODU. Przy ul. Nowowiejskiej r. 6 w Łodzi, mieści się handlowy skład skór, należący do niejakiego Bornsztajna. Właściciel sklepu. obowiając się, ażeby składu jego nie okradziono postanowił nająć nocnego stróża. Poszukując takie człowieka trafił na chłopca — sierotę, którego postanowił zaangażować do pracy w charakterze nocnego dozorcy sklepu. Chłopiec chętnie pracę przyjął.

Służba jego polegała na tem, że zwykle po zamknięciu sklepu zostawał on wewnątrz przez całą noc pilnując dobytku swego pana.

W piątek przed wieczorem kupiec Bornsztajn zamknąwszy sklep, zostawił w nim chłopca.

Sklep zamknięty był przez piątek, sobotę i niedzielę. Kupiec snać zapomniał o przebywającym w składzie chłopcu i nie dostarczył mu pokarmu. Gdy w poniedziałek rano przybył do składu i otworzył drzwi znalazł w sklepie leżącego bez władzy chłopca. Wezwał pomocy lekarskiej i chłopca doprowadził do stanu normalnego.

Okazuje się, iż chłopiec przebywając trzy doby bez pożywienia zaniemógł z głodu i straciwszy siły upadł.

Wypadek wywołał żywe oburzenie wśród mieszkańców tej posesji. Zajęły się nim władze policyjne.

STRASZNE OFIARY BOLSZEWIZMU.

Przed paru dniami ukazała się w Londynie książka ministra skarbu Churchilla, omawiająca rządy bolszewickie w Rosji. Na podstawie danych autora, bolszewicy uśmiercili od początku swych rządów do tej pory 28 biskupów, 1.219 księży, 6.000 profesorów i nauczycieli, 9.000 lekarzy, 2.950 artystów, 54.000 oficerów, 70.000 agentów policyjnych, 139.000 robotników, 260.000 żołnierzy, 355.000 obywateli ze sfer inteligencji i 815.000 rolników.

PODNIOSŁA UROCZYSTOŚĆ W RZOCHOWIE.

Dzięki gorliwej, cichej, obywatelskiej pracy JW. Państwa Greissów nad młodzieżą pozaszkolną. Stowarzyszenia Młodzieży Pol. rozwijają się tam pięknie.

Zewnętrznym tego objawem jest uroczystość poświęcenia własnego sztandaru, którą urządza dnia 28 bm. Stowarzyszenie Pol. Młodzieży Żeńskiej im. Najśw. Marji Panny w Rzochowie.

Przyp. Red.: Redakcja „Ludu Kat." życzy młodym druchnom, żeby pod sztandarem tym szły zawsze drogą wiodącą do Boga i do wielkiej jasnej przyszłości naszej kochanej Ojczyzny.

P. Jan Buwaj — Wola Radłowska — prenumerata zapłacona do 30/6. 1930. — Kalendarzy już nie mamy.



Tońcył — tońcył.



Spotkał mię okrutny honor. Wzieni mnie pany do komitetu walki z powodzią i z inszą mokrością ino nie z tą, na którą rząd (daj mu za to Panie Boże zdrowie) ma monopol.

Siedzę se więc próżnujęcy nad wodą na ostrowie ubrany galanto w pas ratunkowy i do suchej wierzby śpagatem przywiązany, coby mię woda nie wziena.

Ale woda nic! Płynie se — płynie i howieda boi się mnie, bo nie wylewa.

W braku więc inszej roboty wspominam se dawne dobre czasy, kiej to jeszcze sanacyi nikany nie uświadczył a w Polsce było jak kto chciał.

Siedziałem jako dziś na ostrowie i słuchałek jak niedaleko u Wickowego kumotra Junoka weselisko odprawiali.

— Hula se — myślę — Wicuś, kieby choć kapkę mie dał liznąć ale mię biedaka za dźwierze wyprosili, bom włóczęga i dziod.

Patrzałem w wodę i łamałem rence. Niesło hań biedny chłopski dobytek — niesło statki połamane — dachy gontowe, strzechy, ale pon premijer nie widzioł, bo se tońcył i pohukiwał jaze izba Junokowa dudniała od tej jego wesołości.

Ale woda jak woda, ani dla Witosowej premjerowskiej radości nijakiego poważania niema, więc se i na ostrów lezie i chlupie.

— Idź — rzekę do chłopa, co se włosy ze łba darł, że mu chałupę weźmie — do p. Witosa, niech poradzi.

Poleciał chłopina do izby.

Wicuś jak raz spoconą cyrwoną gębę ocierał z potu i o ryformie rolnej ze Stawarzem i Kukułką radził, obiecował im po równości podzielić plebańskie gronta, a oni go obłapiali z okrutnej wdzięczności.

— Panie Witos! woda na ostrowie! — zajęczał mój chłopina.

— Dej mi spokój teraz tańcę! zawołał pon premijer.

Hop dziś tra la la la zadzwoniły gęślicki i pon Witos obyrtnął jakąsi babinę jaze spódnica zafurcała, kieby wojeńska fana.

Polecioł drugi.

— Tońcę teraz — nie widzis? wrzasnął pon Witos, jaże parobek przysiadł ze strachu a woda z ostrowu kapkę się cofła.

Kiej wrócił posłaniec przez Wicusia pomyślałek że źle, ale w tem patrzę idzie jakisi gruby — godnie gruby pon i jako ja dzisiaj w ratunkowym pasie, z powrozami i ino sapie okrutnie na ona wodę.

Patrzę lepiej — o rety! dyć to pon Matakiewic, w tej jesce był katolik jako się patrzy. Idzie i wartuje.

Jak nie skoczę do izby, jak nie wrzasnę, głusząc basy i gęśle: — Panie Witos! Matakiewic na ostrowie! to jaze baby przysiadły ze strachu a Wicuś zdębioł.

Ale się opamientał. Porwał kamizelę, co ją do tońca zdjął i w dyrdy na ostrów, jaze się za nim zakurzyło.

— Onby za narodem w wodę skoczył — rzekę do Staworza.

— Ba hej! Jakożby nie!

Stanąłek przed muzyką. Grać — zawołałem i dalejże śpiewać:

Pocoześ ty Wicuś
Na ten ostrów połozł?
Nic hań nie zarobis,
Rącki se powolos!

ale muzyka nie zagrała, bom nie mioł co do basów wrazić.

— Tońcył haw pon premijer? — pytom Stawarza. — Wielgi to dla was honor.

Staworz się napuszył: — Tońcył — tońcył a szewiec nadworny Wicusia Kukułka przyświadczył. Ostołek w izbie i tak się zalałem okowitą, że ino ja byłem jedyną okfiarą onej powodzi.

Takie to są moje wspominki — o nich se myślę siedząc na ostrowie. Kiej który z was będzie tamtędy przechodził, to niech się ku mnie przysiednie a opowiem mu jeszcze insze historyje o dobrem Wicusiowem sercu.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.